



INFORMATOR

BIAŁOSTOCKIEGO KOŁA RODZINY WOJSKOWEJ

WYDAWNICTWO DLA CZŁONKIŃ BEZPŁATNE

Nr. 3-4.

Białystok, Marzec-Kwiecień 1935 r.

Rok III.



DOSTOJNEMU SOLENIZANTOWI W DNIU IMIENIN
WYRAZY CZCI I HOŁDU SKŁADA

BIAŁOSTOCKIE KOŁO RODZINY WOJSKOWEJ

P 73370 II epr

WÓDZ

Mieliśmy męczenników, poetów, żołnierzy.
Zdobywaliśmy wiedzę bolesną cierpienia.
Szlak sybirski grobami polskimi się mierzy,
W żałobie po Ojczyźnie marły pokolenia!

Lecz nie mieliśmy nigdy człowieka mocnego,
Coby nie cierpiał ale działał za miliony
I mądrą myśl państwową podjął Batorego,
Ów testament rycerski zwycięstwemznaczony.

Nie wystarczy dać życie w ofierze wolności
Ale trzeba ster władzy ująć ręką mocną,
Prowadzić naród siłą wiary i miłości
I krew łać nie męczeńską a tylko owocną.

Tego brzemienia władzy przelekły się duchy
Wszystkich wodzów powstańczych — i zgóry przegrali
I nic nie pozostało z dziejów zawieruchy
Oprócz krwi tej ofiarnej, którą szafowali.

Aż przyszedł On, Wódz z Ducha i szermierz wolności
I rzekł: uczynię Polskę! — i stanął do czynu,
Walkę wydał śmiertelną tchórzostwu, małości,
Patosu słów nie szukał, ni wieńców wawrzynu.

Przyjął cicho i skromnie na swe barki młode
Losy wielkiej Ojczyzny bogatej męczeństwem
I walczył niezrażony podłością, zawodem —
On, Wódz Narodu, odważny bohaterów męstwem.

Zwyciężył, lecz nie zrzucił wielkiego brzemienia
Ten z plemienia herosów bohater ostatni,
Pragnie umocnić sławę polskiego imienia
I wywieść Polskę w słońce z walk partyjnych matni.

Szczęśliwy naród, który czcić może w pamięci
Czyny synów najlepszych, lecz stokroć szczęśliwy
Kraj, gdzie Wódz wielki ogień ducha nieci,
Naród, nad którym czuwa zwycięski lew — żywy!

Krystyna Brzozowska

KU CZCI IMIENIN KOMENDANTA

„Wielki Człowiek spoczywa
w sile Jego duszy“

August Cieszkowski.

19 marca, drogi nam dzień Imienia Pana Marszałka skupia w sobie wszystkie nasze myśli o Nim.

Znamy piękną legendę krystalizowania się duszy Narodu wedle daleko idących w przyszłość zamierzeń Komendanta, dzień więc Imienin uczcimy głęboką myślą o Nim, o Jego działalności i naszym własnym dorobku myśli i pracy.

Zdawałoby się, że na powtarzające się święto ku Jego czci, nic już ponad słowa wielbienia powiedzieć dziś nie można, a tymczasem coraz głębiej poznawana prawda, coraz dalsze wnioski każe nam wyciągać z życia Marszałka.

Gdy uprzytomnimy sobie dzieje Naszego Wodza, widzimy jaką to skarbnica wielkości, prostoty i siły duszy.

Jesteśmy szczęśliwi, że nie przeoczyliśmy przeżywanego przez poetów, danego przez Boga człowieka co wielkość swą wcielił w słowa rzeczzone do Narodu, aby szedł za Nim.

Słowa wieszczki proroka Adama Mickiewicza tak nam Go przedstawiają „człowiek przeznaczony prowadzić dalej w epoce teraźniejszej dzieło syna człowieka, powinien mieć żarliwość apostołów, poświęcenie się męczenników, prostotę mnichów, śmiałość rewolucjonistów, męstwo niezachwiane i piorunującą odwagę żołnierzy wielkiej armii francuskiej, a genjusz ich wodza — Oto są rysy człowieka — ideału naszej epoki — oto czym trzeba być, żeby zacząć epokę nową“...

Czy trzeba żądać aby los bardziej wiernie obdarzył nas wodzem, wedle słów największego poety Narodu?

Czy trzeba żądać aby los mógł być hojniejszy dla nas? Wielkiego wezwania Józefa Piłsudskiego usłuchali ci, którzy pierwsi poszli z Nim na ciężką pracę, pracę konspiracyjną — później gdy zaświtała nadzieja zbrojnej walki poszły za Nim zastępy młodzieży tworzyć nową epokę, zastępy coraz bardziej oddane i liczniejsze. Po krótkich wahaniach w narodzie, gdy wygodą i brak wznioślejszych myśli zdawały się chwilowo tryumfować — cały naród zrozumiał wielką rolę, jaką ukochany Wódz odgrywa w dziejach nowej epoki i nowej Polski. Rola ta przypadła temu, który dał wspaniały dar swemu Narodowi — Niepodległość. Dziś, gdy mamy skupić swe myśli koło Kochanej Postaci niechżeż w najprostsze słowa obleką się nasze życzenia. Śmiałość rewolucjonisty, niezachwiane męstwo, piorunująca odwaga i prostota mnisza to cechuje Naszego Wodza. Uwielbienie szczere dla Pana Marszałka najlepiej oddać mogą usta dziecięce tak pełne prostoty i prawdziwego oddania. Myślę, że trudna jest ta prostota i dlatego należy nad nią pracować. Marszałek swą siłą wielkiej duszy zmusza nas do pracy nad sobą, mającej na celu przede wszystkim dobro całości mocarstwowej Polski.

Na nas Rodzinie Wojsk. spoczywa tyle obowiązków, które poczęści On nam nakreślił. Korzyści ciągnąć będą z naszej pracy przyszłe pokolenia. Uświadamiając sobie to, będziemy działać w tym kierunku, spełniając wesoło swoje obowiązki i starając o tę Jego wielką prostotę — możemy być pewne, iż sprawimy Naszemu Kochanemu Komendantowi w dniu Imienin największą radość.

Obchód święta 10-lecia Rodziny Wojskowej w naszym Kole.

Święto dziesięciolecia Rodziny Wojskowej w dniu 3 lutego r. b. Koło nasze obchodziło uroczystie nie w ścisłym gronie członkiń, lecz łącznie z cywilnym społeczeństwem.

Dnia 2 lutego w Kasynie podoficerskim odbył się „wieczór taneczny” połączony z licznymi atrakcjami karnawałowymi. Gości było bardzo dużo — wojska i cywilnej publiczności. Nastrój był wyjątkowo „karnawałowy” wszyscy bawili się wesoło do rana. Całkowity dochód z tej imprezy, w sumie kilkuset złotych Zarząd przeznaczył z okazji 10-lecia na Sekcję Społeczną z zaznaczeniem, że zużytkowany musi być na najbiedniejszych dzieci Białegostoku.

Dnia 3 lutego o godz. 9-ej rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicach 10 p. uł. i 42 p. p. Ks. Kap. Wdzięczny wygłosił okolicznościowe przemówienie.

O godz. 20-ej tego dnia, w salonach województwa odbyła się akademja-raut, połączona z częścią koncertową.

Wieczór rozpoczęła p. Perucka, wygłaszając referat o powstaniu Rodziny Wojskowej, pracy obecnej i projektach na przyszłość.

Orkiestra 42 p.p. odegrała kilka utworów koncertowych. Prawdziwą ucztą dla amatorów śpiewu był występ p. Gruszczyńskiej-Dobrowolskiej, primadonny Opery Lwowskiej i p. Łuczaja, znanego nam tylko z koncertów radiowych. P. Gruszczyńska-Dobrowolska odśpiewała nam swym miłym głosem kilka pieśni pięknych i trudnych. W pieśni „Voci di prima-

vera” walc Straussa, oceniliśmy wysoką szkołę głosu p. Dobrowolskiej. P. Łuczaj odśpiewał nam nie mniej pięknie szereg znanych pieśni.

Art. dr. p. Iza Kozłowska recytowała wiersz napisany przez naszą członkinię p. K. Brzozowską p. t. „Wódz”.

Koncert wywołał ogólne zadowolenie i powiem w sekrecie, że słyszałam głosy na sali „szkoda, że to już koniec”.

Po zakończonym koncercie orkiestra grała rzeczy z repertuaru lekkiego, a gospodynie poprosiły gości na „herbatkę” do dalszych salonów.

Wieczór uświetnił swą obecnością p. Wojewoda Paślawski z małżonką, nasza szanowna Członkini i Przewodnicząca Komitetu Obchodu 10-lecia „R. W.”, Komendant garnizonu z licznym korpusem oficerów i podoficerów.

Z pośród cywilnych gości widziało się: przedstawicieli duchowieństwa, p. prezydenta miasta, przedstawicieli sądownictwa, Izby Skarbowej, Palesty przedstawicieli świata lekarskiego oraz organizacji społecznych.

Wszystkim Członkiniom za złożone w dniu mych imienin życzenia na tej drodze składam serdeczne podziękowanie

Marja Kmicic Skrzyńska

PROJEKT PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO

uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną Rzeczypospolitej Polskiej podług referatu Sylwji Bujak-Boguskiej — wydanego przez Wydział Uświadomienia Obywatelskiego „Rodziny Wojskowej”.

Obowiązkiem każdego myślącego obywatela jest możliwie dokładne zaznajomienie się z zasadami projektowanego nowego Prawa Małżeńskiego. Że zaś wszelka ustawa małżeńska jest ochroną dziecka i kobiety, zatem my, kobiety bardziej niż ktokolwiek inny winneśmy zainteresować się prawami, które stanowią mają o naszym losie.

Dlatego też postaramy się dać tutaj możliwie wyczerpujące streszczenie wyżej wymienionego referatu wydanego przez Wydział Uświadomienia Obywatelskiego Naczelnego Zarządu „R. W.”.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że Polska rządzi się dotychczas prawami odziedziczonymi po trzech zaborach. Prawa te są zatem nietylko różne co do pochodzenia i okresów powstania, ale jednocześnie sprzeczne co do ducha i co do poglądów na samą istotę związku małżeńskiego. Wynikiem tego jest zamęt w stosunkach prawnych obywateli tego

samemu Suwerennemu Państwu, związanych wspólną konstytucją. Wystarczy powiedzieć, że na terenie Rzeczypospolitej obowiązuje w sprawach małżeńskich pięć ustawodawstw.

A zatem na terenie b. zaboru pruskiego (Województwa Zachodnie) prawo małżeńskie jest zupełnie świeckie. Przepisy Kodeksu Cywilnego uznają ważność tylko takich związków małżeńskich, które zostały zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego. Błogosławieństwo kościelne jest sprawą prywatną i nie może być w żadnym wypadku udzielone przed zawarciem ślubu cywilnego. Sądownictwo małżeńskie należy wyłącznie do trybunałów świeckich. Prawo niemieckie daje ogromną przewagę mężowi nad żoną, ojcu nad matką.

W drugim zaborze, austriackim (z wyjątkiem Spiszu i Orawy) istnieją odrębne przepisy dla katolików, odrębne dla chrześcijan — niekatolików, i spe-

cialne dla żydów. Jest także forma małżeństwa ściśle cywilnego, stosowana wówczas, gdy duszpasterz odmawia zainteresowanym ślubu wyznaniowego. Prawo austriackie daje mężowi znaczną przewagę nad żoną w kierowaniu gospodarstwem domowym i dziećmi. W sprawach majątkowych małżonków obowiązuje słuszny system zupełnej rozdzielności majątków.

Na Spiszu i Orawie mają zastosowanie dwie równorzędne formy zawierania małżeństw: cywilna—węgierska i wyznaniowa—austriacka. Każdą z nich mogą zainteresowane osoby wybrać dowolnie.

W województwach wschodnich prawo sięga 17 stulecia. Moc prawną mają tu nie tylko przepisy prawne, ale nawet wyznaniowe zwyczaje. Sądownictwo w sprawach małżeńskich należy do poszczególnych władz wyznaniowych. Obowiązuje tam również słuszny system rozdzielności majątkowej małżonków lecz supremacja męża nad żoną posunięta jest aż do komizmu.

Na terenie b. Królestwa Kongresowego rządząmy się prawem wyznaniowym narzuconem Królestwu przez Mikołaja I w 1836 r. Jest ono oparte ściśle na zasadach wyznaniowych z uprzywilejowaniem prawosławia. Stąd też akt ślubu może być sporządzony po **dopełnieniu religijnej ceremonii zaślubin**, a duszpasterze wyznań chrześcijańskich pełnią równocześnie obowiązki urzędników stanu cywilnego. Władza państwowa zatem ogranicza się jedynie do udzielania ochrony prawnej związkom podlegającym całkowicie takiej czy innej władzy wyznaniowej.

Sądownictwo w sprawach małżeńskich wyznań chrześcijańskich należy do sądów konsystorskich danego wyznania.

Dla katolików pewna kategoria tych spraw rozstrzyga ostatecznie Stolica Apostolska, przyczem Kościół Katolicki posługuje się prawem kanonicznem wydanem w języku łacińskim dla ogółu niezrozumiałym. W stosunku do sądów duchownych wszystkich wyznań nadzór władzy państwowej i tak minimalny w bardzo licznych wypadkach bywa udaremniany. I tylko od czasu do czasu jakieś wyjaśniające orzeczenie Sądu Najwyższego rzuca pewne światło na jaskrawe pogwałcenie przez Sady Konsystorskie zasad prawa państwowego.

Jakkolwiek lipcowa nowela o prawach cywilnych kobiet z 1921 r. ograniczyła bardzo t. zw. „władzę mężowską”, to jednak mąż i ojciec ma

uprzywilejowane stanowisko w rodzinie, co pociąga za sobą pokrzywdzenie kobiety jako żony i matki i często pokrzywdzenie dzieci. Zarówno zarząd i użytkowanie męża na tak zw. „posagu” żony jak domniemanie, iż majątek nabyty w małżeństwie należy do męża, sprawiają iż kobieta jest poważnie ograniczona w prawach majątkowych i prowadzą do licznych nadużyć ze strony mężczyzny, wobec których kobieta zwłaszcza mało obeznana z prawem i w tak częstych wypadkach zaniedbywania rodziny przez męża—jest niemal bezbronna, zaś ograniczenia w prawach osobistych i macierzyńskich stwarzają stan nie do zniesienia.

Prawo Kanoniczne Kościoła Katolickiego jest jedynem, które ogólnie biorąc nie uznaje t. zw. rozwodu z wyjątkiem stosowanych w praktyce 2 przypadków: 1) jeżeli małżeństwo było niespełnione fizycznie, a stolica Apostolska udzieli dyspensy dla przyczyny, którą sama uzna za słuszną, 2) jeżeli małżeństwo było nawet spełnione fizycznie lecz zawarte przez nieochrzczonych, z których potem jedno przyjęło chrzest.

Jednakże prawo kanoniczne nie zamyka nikomu drogi do zerwania wspólnoty małżeńskiej. Pozwala ono zarówno na drodze orzeczenia sądu konsystorskiego, jak własnowolnie zerwać pożycie nie tylko z powodu cudzołóstwa lub życia występnego bądź hańbiącego lecz np. w razie narażenia współmałżonka na niebezpieczeństwo co do duszy lub ciała, w razie wychowywania dzieci nie po katolicku w razie rzeczy tym podobnych, których prawodawca już nawet nie wylicza, dając tem większą swobodę zarówno stronom, jak orzecznictwu sądów konsystorskich. Następuje wówczas rozłączenie t. zw. separacja, pozostaje jednak „węzeł małżeński”, który jest nierozzerwalny, tak iż małżonkowie do końca życia nie mogą zawrzeć legalnie innego związku. Ponieważ jednak ludzie z reguły odczuwają potrzebę tworzenia nowych legalnych związków w przekonaniu, że może będą szczęśliwi wśród wyznawców Kościoła Katolickiego liczniej niż w kościołach innych wyznań przeprowadza się t. zw. unieważnienie małżeństwa, które daje prawo do zawierania nowych legalnych związków; częściej też strony, a przynajmniej jedna z nich, nieraz wbrew najgłębszemu przekonaniu zmieniają wyznanie katolickie na takie, które dopuszcza rozwody.

d. c. n.

K. B.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej!

Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży

(oprac. według książki Teodory Mączkowskiej pod tym samym tytułem).

Niewielka ta książka a właściwie broszura, bo liczy zaledwie 54 strony oparta jest na ściśle naukowych danych, czerpanych z wielokrotnie przeprowadzanych statystyk, oraz na dawniejszych i nowszych opracowaniach tego zagadnienia.

Ponieważ jest ono jednym z najważniejszych problemów wychowawczych, a wiele rodziców i wychowawców pokrywa je zażenowaniem milczeniem, postanowiliśmy streścić tu szczegółowo tę wyczerpującą choć niedużą pracę, aby podkreślić wagę samej sprawy i wskazać wychowawcom i rodzicom jak należy do niej podejść, aby pomóc młodzieży do rozwikłania ciężkich zagadnień życiowych.

Już w samym tytule uwidocznione jest rozgraniczenie zadania na: **wychowanie seksualne dzieci i wychowanie seksualne młodzieży**.

Postawmy sobie najpierw zasadnicze pytanie: dlaczego należy dzieci uświadamiać? Odpowiedź jest zupełnie jasna: dlatego, że jeżeli od tego obowiązku uchyla się rodzice czy wychowawcy, zastąpią ich osoby najmniej do tego powołane: służące, koledzy, brukowa literatura czy przygodny towarzysz z ulicy. Zrobią to w sposób niezdrowy, podniecający, rzucając temsamem specyficzne światło na rodziców, którzy zatajają tę sferę zjawisk przed dzieckiem. Jeżeli rodzice nie poruszają nigdy tej kwestii w rozmowie z dzieckiem, nie ośmieli się ono prosić o wyjaśnienie otrzymanych wiadomości, będzie się kryło z całym tym bagażem moralnym — i oto mamy już gotowy kompleks psychiczny, który zaciążyć może groźnie nad całym życiem dziecka. Jeżeli jednak zagadnienie to zostanie dziecku wyjaśnione nie szep-

tem i w tajemnicy a głośno, jako sprawa zupełnie naturalna, z naciskiem na społeczną stronę tego problemu — stosunek jego do tej sfery zjawisk stanie się od pierwszej chwili zdrowy i naturalny.

Teraz powstaje pytanie, kto ma dziecko uświadomić, dom rodzinny, czy szkoła, czy też może i dom i szkoła przy ścisłej współpracy?

Ogólnie panuje przekonanie, że te sprawy jako „drażliwe” mogą być lepiej załatwiane w ognisku rodzinnym. W praktyce jednak okazuje się, że stan kultury ogólnej i stan kultury życia rodzinnego nie stoi tak wysoko, by rodzice większości dzieci mogli tę trudną misję wychowawczą należycie spełnić.

Pozostaje zatem szkoła. I to wyjście będzie może najlepsze, bo z chwilą, gdy wychowanie seksualne uzyska prawo obywatelstwa, będzie można nauczycielstwo i do tej pracy przygotować.

Ktokolwiek jednak będzie prowadził akcję wychowania seksualnego, praca tylko wtedy może dać dobre rezultaty, gdy będą spełnione pewne warunki zasadnicze:

1) Ponieważ wychowanie seksualne jest częścią wychowania ogólnego, może tylko wtedy dać dobre wyniki, jeżeli wychowanie ogólne jest dobrze postawione, jeżeli młodzież jest zaprawiana do uporządkowanego systematycznego życia.

2) Ponieważ dokoła zagadnień seksualnych przez lata całe wytwarzała się nieczysta, niezdrowa atmosfera, więc i wśród ludzi wiele jest osób, które nie umieją myśleć o nich i mówić bez zażenowania. Ludzie tacy nie nadają się do wychowania seksualnego, nie będą umieli być prości i swobodni, żeby młodzież wyczuła w nich dobrych doradców.

Krystyna Brzozowska.

LEGENDA PERSKA.

Było to, jak głosi prastara legenda perska, w przededniu stworzenia świata. Dwaj potężni bogowie, błękitnooki Ahuramazda i grozny Ahriman postanowili przerwać swe mdłe bytowanie w krainie cieniów i wyprowadzić z Chaosu realne kształty i realny byt. Postanowili stworzyć świat, a na nim bogate królestwo życia z człowiekiem, koroną stworzenia.

Zadumali się obaj głęboko nad wielkim dziełem stworzenia i oto co rzekł Ahriman:

— Stworzę świat i życie na nim, ale życie wyrastać będzie ze śmierci i śmiercią się karmić. Radość i byt jednej istoty okupione zostaną cierpieniem i śmiercią innych. I nie będzie ucieczki od tego prawa prócz zaprzeczenia życia, prócz śmierci. — A władcą świata będzie nienawiść!

Tu utkwiał Ahriman swe okrutne, triumfujące

żrenice w jasnym, łagodnym obliczu Ahuramazdy. Lecz dobry bóg opuścił lekkie płatki powiek na swe błękitne oczy i rozmyślał nad słabymi istotami, zrodzonymi w złych myślach potężnego Ahrimana. Myślał, że będą wplątane bez wyjścia w koło nieubłaganego prawa walki o byt.

Ale wkrótce podniosła się z zadumy złotowłosa głowa, a promieniste spojrzenie boskich oczu utonęło w groźnych, czarnych żrenicach Ahrimana.

— A ja stworzę najpotężniejsze ze wszystkich uczuć — Miłość. Miłość pozwoli zapomnieć o walce i nienawiści, o śmierci samej, zarzuci zasłonę na nieubłagane prawa życia, na grozę i tajemniczość początku i końca wszechrzeczy.

U człowieka zaś, który będzie chlubą i perłą mego dzieła, miłość stanie się boskim promieniem, co przeświecili szczęściem dusze, przerzuci most nad nieprzebytą przepaścią dzielącą od siebie dwa życia ludzkie, aby stworzyć z nich jedno życie — pełne, świadome i radosne!...

3) Nie powinien również rozpoczynać pracy na tym odcinku ten, kto niema zaufania młodzieży, tego zaufania, które pozwala dzielić się myślami, zadawać pytania, a przez to stwarzać liczne i pożądane momenty współżycia.

A teraz pewne ogólne wskazówki, jak to uświadczenie przeprowadzać w szczegółach.

Ponieważ sprawy, o których mowa, muszą być rozważane przede wszystkim na tle życia roślin i zwierząt, przeto konieczna jest współpraca wychowawców z nauczycielem przyrody.

W związku z zainteresowaniem, jakie dzieci okazują dla życia zwierząt i ich obyczajów, należy zwrócić ich uwagę na pracę budowy gniazda u ptaków, składania jaj, wylęgania młodych pod opieką nie tylko matki ale i ojca. Współudział ojca w opiece nad młodem trzeba już teraz mocno akcentować.

Następnym etapem będzie omawianie tychże spraw u **zwierząt ssących** i podkreślenie, że tutaj dzieje się inaczej: zwierzęta ssące bowiem jajek nie składają, jajka te istnieją, ale rozwijają się wewnątrz ciała matki i tam mają swoje gniazdo—może nawet wygodniejsze i lepsze niż gniazdo jaskółki, bo bardziej zabezpieczone od złych wpływów zewnętrznych. Inaczej jest u nich i z pożywieniem; przez pewien czas matka sama dostarcza tego pożywienia, młode ssą mleko matki, **Tełlaczność istoty młodej z matką i ojcem** trzeba nieustannie i mocno akcentować, ilustrować na różnych przykładach.

Musimy zatem ciągle pamiętać, że idzie nam o 2 rzeczy zasadnicze: 1-o o podkreślenie wagi samego zjawiska — powołania do życia nowej istoty przyszłego pokolenia i 2-o o podkreślenie, że dzieje się to przy współudziale dwóch istot, które tworzą rodzinę i pracują nad tem, aby młodemu pokoleniu

zapewnić możność istnienia. Na ten moment wspólnych wysiłków i zabiegów ojca i „matki” w stosunku do „młodych” trzeba kłaść bezustanny nacisk, bo w ten sposób buduje się jakby most, który ułatwi przejście u dzieci starszych do uświadczenia co do istotnej roli ojca. I tu pozycja nie jest tak ciężka, jak się ogólnie uważa. Trzeba tylko, aby dziecko nie było już przedtem uświadczone w sposób brudny i kłamliwy. Jeżeli to jeszcze nie nastąpiło — to przebieg sprawy może być względnie prosty. Bo przecież dla dziecka 10—12 letniego zdrowego i nie zepsutego — fakt, że ojciec bierze nie tylko udział w budowie gniazda, w opiece nad młodem, lecz przyczynia się i do tego, by te młode istoty powstać mogły, nie może być sam przez się nieprzyzwoitym. Możemy zatem zupełnie śmiało powiedzieć dzieciom 10—12 letnim, że n. p. u ryb samica składa jajka, ale na to, aby te jajka się rozwinęły, musi samiec **wziąć również** udział w tej pracy i ze swego ciała pokryć te jajka nasieniem, że to samo dzieje się n. p. u żab, gdzie w momencie, gdy jajko opuszcza ciało matki — samiec tryska na nie nasieniem, że właśnie to zjawisko nosi nazwę **zapładniania**, że zwierzęta mają specjalne narządy, w których wytwarzają się jajka i nasiona.

Chociaż fakty przyrodnicze są w akcji uświadczenia punktem wyjścia trzeba ujmować zagadnienie powstawania przyszłych pokoleń na płaszczyźnie szerokiej, **od strony moralnej, społecznej, a nie wyłącznie biologicznej.**

Aby pogłębić u dzieci zrozumienie zagadnienia prokreacji dobrze jest sięgnąć do świata **zjawisk życia roślinnego**. Naturalnie punktem wyjścia będzie kwiat i jego budowa, załącznia z załączkami i pręciki z pyłkiem w pylniku i następnie akt **opylecia**.

życiu, wcieleniem niespełnionych marzeń i umiłowań, w drobnych swych, ciepłych rączkach przyniesie napój z kryształowego źródła wiecznej młodości.

Zachmurzył się gniewnie Ahriman, lecz walczył dalej:

— Upodobnię ludzi do zwierząt aby ukorzyć ich dumę bez granic. Jeden będzie ich początek i jeden koniec. Jedne prawa rządzić będą ich żywotem i życiem zwierząt.

— Dam człowiekowi potężny umysł, który wzniesie go wysoko ponad świat zwierzęcy, otworzy przed nim niezmiernie horyzonty, że będzie mógł badać i poznawać prawa rządzące wszechświatem i nie będzie granic dla jego zdobywczego ducha, rzekł Ahuramazda.

Dam człowiekowi moc czytania w księdze życia i świata, aby rzucił odblask swej duszy na wy czytane tajemnice i odsłonił je znużonym oczom i sercom bliźnich, spragnionym radości i piękna.

Dam człowiekowi dar zbierania tonów, rozsia-

— Stwarzając miłość, litościwy Ahuramazdo, stworzysz cierpienie! Miłość to właśnie uświadczi człowiekowi okrucieństwo praw, rządzących światem, miłość obedrze go z zasłony egoizmu, aby tem mocniej mógł cierpieć.

— Ale cierpienie, które z miłości wyrośnie oczyści duszę człowieka ze słabości i zła, da jej hart i moc wytrwania.

— Nietylko duchowo cierpieć będzie człowiek przez miłość, jasny Ahuramazdo, bo oto niewiasta rodzić będzie owoc swej miłości w tak strasznych cierpieniach, że przeklnie swą miłość, ukochanego i dziecię, niewinny owoc miłości.

— Mylisz się Ahrimanie, nie będzie jako mówisz, bo dziecię — cudny owoc miłości — wzniesie tyle szczęścia i słońca w dusze rodziców, że będą patrzeć na życie czystymi, promiennymi oczami dziecka, a w blasku tego spojrzenia roztopi się wszelka gorycz.

Dziecię będzie najcudowniejszym celem danym

Pośród takich pogadanek musi wcześniej czy później zdarzyć się, że któryś z uczniów zada pytanie, dotyczących tych samych spraw u człowieka. Gdyby się tak nie stało, to sam wychowawca winien tak sprawę pokierować, by to pytanie zostało postawione. Bo zadanie jego nie byłoby spełnione, gdyby nie miał okazji stwierdzenia, że powstawanie człowieka i jego rozwój jest taki sam; i tu nowa istota powstaje z jajka znajdującego się w łonie matki. Ale na to, by jajko mogło się rozwijać musi nastąpić połączenie z nasieniem. Udział dwóch istot odmiennych płci jest tak samo konieczny jak u ryb, żab, ptaków i t. p.

Takie postawienie sprawy właściwie temat wyczerpuje. Gdyby jednak zostały wysunięte i dalsze pytania dotyczące samego procesu zapłodnienia w szczegółach, to tu racjonalne postawienie sprawy polegałoby na zakomunikowaniu, że te rzeczy nie

mogą być wyjaśnione **należycie bez znajomości anatemii ciała człowieka i budowy narządów rozmnażania**, dlatego też szczegółowe ujęcie tej sprawy może być przeprowadzone w klasie w której będzie w programie nauka o człowieku. Jasnym jest, że wówczas w związku z tem muszą być zaprowadzone w programach przyrodoznawstwa odpowiednie zmiany które pozwolą na racjonalne przeprowadzanie wychowania seksualnego.

Na tych rozważaniach zamyka się pierwsza część pracy dotycząca uświadomienia dzieci. Dziecko zaopatrzone w taki zasób wiadomości, będzie już w każdym razie w pewien sposób **nastawione** i mniej chętne do słuchania niemądrych informacji, a co najważniejsze będzie przyzwyczajone **do zdrowego stosunku do tych zagadnień**.

d. c. n.

K. B.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ostatni okres kilkutygodniowy był dość obfity w zdarzenia polityczne—w przeglądzie stenograficznym przedstawiają się one następująco:

W Polsce sesja sejmowa już skończyła swoje prace nad budżetem, który w globalnej sumie dochodu do 1,940,000 zł. Rząd ma wystąpić z wnioskiem do Sejmu o rozpisanie t. zw. pożyczki inwestycyjnej na uruchomienie całego szeregu robót. W czasie debat nad budżetem poszczególni ministrowie wygłosili cały szereg mów, z których wyróżniała się dumna mowa min. spraw zagranicznych, który w końcowym ustępie wyraźnie oświadczył, że Polska na temat prac pokojowych może rozmawiać tylko z tymi, kto się wykaże bardziej realną pracą nad poko-

nym w świecie i grających w jego duszy, dam mu władzę wiązania ich w nieśmiertelną pieśń bólu, miłości i szczęścia.

Coraz ciemniejszym blaskiem zdawały się płonąć ponure żrenice Ahrimana, a słowa jego brzmiały groźnie:

— Zamknę człowieka na ziemi, małym pyłku, zgubionym w przestworach. Dusza jego będzie się rwała do poznania wszechświata, lecz ciało pozostanie przykute do szarej, smutnej, nienawistnej ziemi!...

— Tak, rzekł Ahuramazda, lecz ja to więzienie tak pięknem uczynię, że człowiek miłością je obdarzy.

Rozleję ogromne morza, aby nieustannym swym szumem kołły ludzką tęsknotę za nieskończonością, wzniosę góry niebotyczne o śnieżnych, różowych od słońca szczytach, usiane szafirowymi oczami stawów. Człowiek stanie tam bliżej własnej duszy, pozna urodę świata i radość życia.

jem światowym. Polska zawarła traktat handlowy z Anglią oparty na wzajemnych licencjach handlowych. Jest to jeden z szeregu traktatów handlowych, które ostatnio rząd polski pozawierał z innemi krajami dla przyspieszenia wymiany towarowej, a przez to samo dla ożywienia rolniczej wytwórczości i szybszej cyrkulacji pieniądza. W ostatnim miesiącu zdarzyły się dwa wypadki śmierci, których echo rozszło się po całej Polsce — a mianowicie: ś. p. B. Limanowskiego i ś. p. Z. Kadenacowej, siostry p. Marszałka. Na wymienienie zasługuje jeszcze kilka zdarzeń jak: wyjazd naszego szefa Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskiego z rewizytą do krajów bałtyckich; decyzja naszych władz lotniczych, by nie urządzić

Uczynię dla człowieka wiosnę, ziemię całą zamienię w jeden wielki, rozkwitły ołtarz — miłości i pięknu zbudowany.

Stworzę poranki różowo-złote, czarnym wiankiem jaskółczym opasane; południa rozpromienione żarem słonecznym, duszne od zapachu miodu i nagrzanej żywicy leśnej; zmierzchu błękitne, przesycone wonią narcyzów i ciężkie od rozkwitłych, soczystych bzów.

Wyczaruję noce księżycowe, srebrne od poświaty księżyca sady w rozkwicie, donośne zapamiętałe pieśni słowicze—poematy miłości i spełnienia.

I szczęście królować będzie nad światem, który ty Ahrimanie, nieszczęśliwym uczynić chciałeś...

Tu się kończy odwieczna legenda perska, zamilczając o tem, który z bogów zwyciężył w walce o władzę nad światem.

międzynarodowych zawodów lotniczych t. z. Challenge'u. W końcu stycznia był w Polsce premier pruski Goering, zaproszony przez p. Prezydenta na polowanie: Polska flota handlowa wzbogaciła się o jeszcze jeden statek towarowy „Puck”; Blok B. W. z R. zerwał współpracę na polu społecznym i politycznym z dr. K. Polakiewiczem, potępionym za swoją społeczną działalność wyrokiem Sądu Obywatelskiego. Zmiana na stanowisku komendanta głównego policji państwowej, gdyż na miejsce płk. Maleszewskiego komendantem mianowany został gen. Kordjan-Zamorski.

Francja prowadzi dalej swoją ofensywę dyplomatyczną, gdyż po zawarciu porozumienia z Włochami, zwróciła się do Anglii, wysyłając tam z wizytą swego premiera i ministra spraw zagranicznych. Dużo wrzawy narobił projekt przedłużenia służby wojskowej do 2 lat, sprawa ta jest szeroko omawiana. Nazwisko Dunikowskiego staje się znowu sławnem z powodu nowej próby i pokazów wydobywania złota z piasku przy pomocy promieni „Z”.

Włochy przeżywają dość emocjonalną chwilę, bo korzystając z drobnego zatargu na pograniczu Abisynji starają się rozdmuchać ten incydent do wielkich rozmiarów i posyłają do Afryki oddział za oddziałem. Najciekawszem w tem wszystkim jest

wystąpienie ambasadora japońskiego w Rzymie, który ostrzegł rząd włoski, że w razie zbrojnego zatargu Japonja poprze Abisynję.

Anglja, śladem Francji, postanowiła rozpocząć rokowania polityczne za pośrednictwem swego ministra spraw zagr., który był z rewizytą w Paryżu i przy tej okazji miał odwiedzić Berlin, Warszawę i Moskwę. Podróż ta została na razie odroczone z powodu wymijającej odpowiedzi Niemiec.

Ameryka postanowiła zerwać stosunki dyplomatyczne z Z. S. S. R. i wycofała już z tego kraju wszystkie placówki konsularne. Dość smutnem echem odbiła się w opinii amerykańskiej katastrofa największego sterowca świata „Macon”, który w czasie powrotu z manewrów zatonął w morzu.

W Grecji wybuchła w ostatnich dniach rewolucja i wojna domowa pomiędzy wojskami rządowymi a stronnikami Venizelosa, który kieruje rewolucją. Wynik, kiedy to piszemy, jeszcze nie wiadomy.

Japonja znowu swoją grą dyplomatyczną psuje dobry humor państw europejskich, mających swe koncesje w Chinach, gdyż zawiera z Chinami porozumienie, wynikiem którego może być stopniowe wyzwolenie się Chin z pod przymusowej opieki możnych opiekunów.

„p”.

WYCHOWANIE DZIECKA

Już niejednokrotnie poruszane były tematy wychowania i uspołecznienia naszych dzieci w Informatorze, jednak ze względu na ważność powyższych zagadnień, postanowiłyśmy jeszcze umieścić kilka artykułów z cyklu „Wychowanie dziecka”. W ten sposób damy możność zaznajomienia się z nowymi metodami wychowawczymi tym matkom, które nie mają czy to czasu, czy sposobności do przestudjowania wielu poważnych dzieł, omawiających te nowoczesne metody.

Czytając dzieła o wychowaniu, pisane w czasach dawniejszych, widzimy jakim wielkim zmianom uległy te teorie. Dawniej bowiem, omawiane było tylko wychowanie dziecka z arystokracji, którem opiekują się nie rodzice, a specjalny opiekun i wychowawca. Dziś chodzi nam o dzieci ze wszystkich warstw społecznych, bowiem czasy się zmieniły, niema warstwy uprzywilejowanej, wszystkie dzieci w przyszłości będą miały równy głos w sprawach Państwa i mogą brać czynny udział w różnych przejawach życia narodowego. Słusznie więc ciągle mówi się i pisze o tem, że od wychowania naszych dzieci zależy moc i wielkość duchowa naszego Państwa.

Chodzi mi tu przede wszystkim o wykształceniu charakteru, a nie wykształceniu umysłów, gdyż rzeczą zupełnie zrozumiałą jest to, że nie mogą

wszystkie dzieci otrzymać wykształcenia wyższego, lub średniego, gdyż to jest zależne od zdolności i inteligencji danej jednostki, od przygotowania nauczycielstwa, które kieruje umysłem tego, czy innego dziecka, (nie wszyscy bowiem mogą mieć odpowiedni dar nauczania, a nawet przygotowanie fachowe). Wreszcie brak środków materialnych, nie pozwala w większości wypadków na odpowiednie wykształcenie. Gdyby wszyscy otrzymali wykształcenie jednakowe, byłby to oczywiście demokratyzm ujęty niedorzecznie, a nawet byłoby to zgubne ze względu na rozwój postępu w nauce.

Zastanowimy się teraz nad tem, czy rzeczywiście od odpowiedniego wychowania zależy charakter dziecka. Czy też dziecko rodzi się już z pewnem określonym, dobrem, czy też złem usposobieniem. A więc pogląd związany tradycyjnie z nazwiskiem Rousseau głosi, że dzieci są z natury cnotliwe i psują się jedynie, gdy widzą wady dorosłych. Z własnego jednak doświadczenia przekonałam się, że w pewnych wypadkach jest nieco inaczej, bo i dzieci nawet w wieku 3-4 lat mają swój krytycyzm i nie uczą się wszystkiego od starszych, gdyż odróżniają w ich postępowaniu, co jest złe i dobre. A więc jako przykład przytoczę zachowanie się mego synka, który na wygłoszone w chwili zdenerwowania rodzi-

międzynarodowych zawodów lotniczych t. z. Challenge'u. W końcu stycznia był w Polsce premier pruski Goering, zaproszony przez p. Prezydenta na polowanie; Polska flota handlowa wzbogaciła się o jeszcze jeden statek towarowy „Puck”; Blok B. W. z R. zerwał współpracę na polu społecznym i politycznym z dr. K. Polakiewiczem, potępionym za swoją społeczną działalność wyrokiem Sądu Obywatelskiego. Zmiana na stanowisku komendanta głównego policji państwowej, gdyż na miejsce płk. Maleszewskiego komendantem mianowany został gen. Kordjan-Zamorski.

Francja prowadzi dalej swoją ofensywę dyplomatyczną, gdyż po zawarciu porozumienia z Włochami, zwróciła się do Anglii, wysyłając tam z wizytą swego premiera i ministra spraw zagranicznych. Dużo wrzawy narobił projekt przedłużenia służby wojskowej do 2 lat, sprawa ta jest szeroko omawiana. Nazwisko Dunikowskiego staje się znowu sławnem z powodu nowej próby i pokazów wydobywania złota z piasku przy pomocy promieni „Z”.

Włochy przeżywają dość emocjonalną chwilę, bo korzystając z drobnego zatargu na pograniczu Abisynji starają się rozdmuchać ten incydent do wielkich rozmiarów i posyłają do Afryki oddział za oddziałem. Najciekawszem w tem wszystkim jest

wystąpienie ambasadora japońskiego w Rzymie, który ostrzegł rząd włoski, że w razie zbrojnego zatargu Japonia poprze Abisynję.

Anglja, śladem Francji, postanowiła rozpocząć rokowania polityczne za pośrednictwem swego ministra spraw zagr., który był z rewizytą w Paryżu i przy tej okazji miał odwiedzić Berlin, Warszawę, Moskwę. Podróż ta została na razie odroczone z powodu wymijającej odpowiedzi Niemiec.

Ameryka postanowiła zerwać stosunki dyplomatyczne z Z. S. S. R. i wycofała już z tego kraju wszystkie placówki konsularne. Dość smutnem echem odbiła się w opinii amerykańskiej katastrofa największego sterowca świata „Macon”, który w czasie powrotu z manewrów zatonął w morzu.

W Grecji wybuchła w ostatnich dniach rewolucja i wojna domowa pomiędzy wojskami rządowymi a stronnikiem Venizelosa, który kieruje rewolucją. Wynik, kiedy to piszemy, jeszcze nie wiadomy.

Japonja znowu swoją grą dyplomatyczną psuje dobry humor państw europejskich, mających swe koncesje w Chinach, gdyż zawiera z Chinami porozumienie, wynikiem którego może być stopniowe wyzwolenie się Chin z pod przymusowej opieki możnych opiekunów.

„P”.

WYCHOWANIE DZIECKA

Już niejednokrotnie poruszane były tematy wychowania i uspołecznienia naszych dzieci w Informatorze, jednak ze względu na ważność powyższych zagadnień, postanowiłyśmy jeszcze umieścić kilka artykułów z cyklu „Wychowanie dziecka”. W ten sposób damy możność zaznajomienia się z nowymi metodami wychowawczymi tym matkom, które nie mają czy to czasu, czy sposobności do przestudjowania wielu poważnych dzieł, omawiających te nowoczesne metody.

Czytając dzieła o wychowaniu, pisane w czasach dawniejszych, widzimy jakim wielkim zmianom uległy te teorie. Dawniej bowiem, omawiane było tylko wychowanie dziecka z arystokracji, którem opiekują się nie rodzice, a specjalny opiekun i wychowawca. Dziś chodzi nam o dzieci ze wszystkich warstw społecznych, bowiem czasy się zmieniły, niema warstwy uprzywilejowanej, wszystkie dzieci w przyszłości będą miały równy głos w sprawach Państwa i mogą brać czynny udział w różnych przejawach życia narodowego. Słusznie więc ciągle mówi się i pisze o tem, że od wychowania naszych dzieci zależy moc i wielkość duchowa naszego Państwa.

Chodzi mi tu przede wszystkim o wykształcenie charakteru, a nie wykształcenie umysłów, gdyż rzeczą zupełnie zrozumiałą jest to, że nie mogą

wszystkie dzieci otrzymać wykształcenia wyższego, lub średniego, gdyż to jest zależne od zdolności i inteligencji danej jednostki, od przygotowania nauczycielstwa, które kieruje umysłem tego, czy innego dziecka, (nie wszyscy bowiem mogą mieć odpowiedni dar nauczania, a nawet przygotowanie fachowe). Wreszcie brak środków materialnych, nie pozwala w większości wypadków na odpowiednie wykształcenie. Gdyby wszyscy otrzymali wykształcenie jednakowe, byłby to oczywiście demokratyzm ujęty niedorzecznie, a nawet byłoby to zgubne ze względu na rozwój postępu w nauce.

Zastanowimy się teraz nad tem, czy rzeczywiście od odpowiedniego wychowania zależy charakter dziecka. Czy też dziecko rodzi się już z pewnem określonem, dobrem, czy też złem usposobieniem. A więc pogląd związany tradycyjnie z nazwiskiem Rousseau głosi, że dzieci są z natury cnotliwe i psują się jedynie, gdy widzą wady dorosłych. Z własnego jednak doświadczenia przekonałam się, że w pewnych wypadkach jest nieco inaczej, bo i dzieci nawet w wieku 3-4 lat mają swój krytycyzm i nie uczą się wszystkiego od starszych, gdyż odróżniają w ich postępowaniu, co jest złe i dobre. A więc jako przykład przytoczę zachowanie się mego synka, który na wygłoszone w chwili zdenerwowania rodzi-

ców „powiedzunka” jak psiakość i t. p. reaguje nawet płaczem, prosząc aby się tak brzydko nie wyrażali, prócz tego nigdy nie stwierdziłam, aby tego rodzaju wyrażenie było przez niego używane.

Inni uczeni twierdzą, że dzieci nie są z natury, ani „dobre” ani „złe”. Gdy przychodzą na świat mają tylko pewne odruchy i instynkty, z nich pod wpływem otaczających warunków tworzą się przyzwyczajenia, które mogą być zdrowe, lub chorobliwe. Jakimi będą, zależy głównie od mądrości matek i nianie, ponieważ natura dziecka jest z początku bardzo podatna tak do złego, jak i do dobrego. Podobno w wielu dzieciach istnieje materiał zarówno na dobrego obywatela jak i na kryminalistę.

Jednak, aby odpowiednio urobić ten charakter, który we wczesnej młodości tak się łatwo wszystkiemu poddaje nie należy (według nowoczesnych metod) torturować dzieci, raczej musimy otoczyć je czułą opieką, dać im szczęście, bo szczęście w dzieciństwie jest rzeczą bezwzględnie konieczną dla wytworzenia najlepszego typu człowieka. Nowoczesny psycholog-kryminalista wierzy, że w wielu wypadkach można zapobiec rozwijaniu się instyktów zbrodniczych drogą odpowiedniego wychowania.

Dawniej wychowanie małego dziecka było ogromnie zaniedbywane, dziś odwrotnie uważa się, że należy wychowywać dziecko z chwilą przyjścia na świat. Pouczają nas tego w „Kropi mleka”, a więc należy odrazu systematycznie karmić, nie dawać pożywienia wtedy kiedy dziecko płacze, a tylko w oznaczonych godzinach. Nie należy nosić dziecka, hustać i t. d., jeżeli wiemy, że nic mu nie dolega. Dziecko lubi żebyśmy się nim zajmowali, bo poczucie własnego znaczenia jest wtedy zaspokojone, trzeba to w niem od małego przełamać, a wtedy będzie leżeć spokojnie, zasypiać bez śpiewania i noszenia.

Jeżeli zastanowimy się nad celem wychowania to chodzi nam o to, żeby rodziny nasze, a potem Państwo miało jaknajwięcej wartościowych obywateli pod względem charakteru.

Russell w swym dziele rozpatruje cztery własności, które są podstawą idealnego charakteru: żywotność, odwaga, wrażliwość i inteligencja, o których to własnościach postaramy się pomówić w następnym numerze.

J. Gątkiewiczowa.

CO CZYTAĆ?

Z utworów minionego pokolenia Sienkiewicz jest do dzisiaj najporzeczniejszym. Wśród współczesnych mu twórczość jego była wydarzeniem narodowym pierwszorzędnej wagi. Zwłaszcza trylogja, pierwsza z liczby jego powieści historycznych stała się według słów wybitnego historyka literatury polskiej Feldmana „nie szeregiem książek, a czynem wielkim. Dusza narodu pragnęła swojskości, a dawno książka nie dyszała jak ta polskość; pragnęła pokrzepienia, a ta zrobiła na wielu wrażenia owego węża miedzianego, w którego Mojżesz kazał wpatrywać się strudzonemu wędrownikowi, zdziśiatkowanemu chorobami Izraelowi na pustyni!”

Sienkiewicz miał dar wcielenia się w duszę szlacheckiego ogółu, który w owej epoce stanowił jeszcze prawie wyłącznie o duchowym życiu narodu. Dlatego też cały kraj odpowiedział na pierwszą część trylogji „Ogniem i Mieczem” jednym wielkim okrzykiem zachwyty.

Patrząc jednak na historję oczami szlachecka rozmiłowanego w barwności i bujności życia warstwy szlacheckiej nie dał Sienkiewicz przekroju życia całego społeczeństwa polskiego a tylko jednej jego warstwy. I dlatego barwny jego fresk nie posiada perspektywy i głębi, a idee krzepią dusze jedynie na krótki dystans.

Daleko odbiegliśmy w odzyskanej Ojczyźnie od ideologii „Ogniem i Mieczem”. Nie umiemy dziś patrzeć oczami ówczesnego szlachcica na „bunt chłop-

ski” a gwałtowne i okrutne metody „topienia go we krwi” nie mogą znaleźć u nas oddźwięku. Zmienił się wogóle nasz stosunek do zawartej w trylogji rzeczywistości. Polska z XVII wieku szarpana wojnami, „postaw sukna” dla prywaty magnatów, stojąca otworem przed wrogami — istniała jednak mimo wszystko na karcie Europy. Imię jej żyło jeszcze choć była już wówczas na drodze do upadku. Można było walczyć i ginąć w jej obronie. I dlatego młodzież przedwojenna, zrodzona i wychowana w niewoli, zazdrościła Podbiępcie i Skrzetuskiemu, Kmicicowi i Wołodyjowskiemu, zazdrościła im ich orężnego czynu.

Dzisiaj Polska powróciła znowu na kartę Europy, okupiona krwią i poświęceniem jej synów, którzy mieli przytem tak wiele okazji do zdobycia sławy niemniejszej niż chwała wojenna Skrzetuskich i Wołodyjowskich.

Miejsce dawnego chaosu zastąpiła dzisiaj celowość i mądra myśl polityczna, zamiast ciemnego egoizmu zrodziło się głębokie poczucie obywatelskie. Polska wstępuje powoli ale stale ku potędze i świetności. Dlatego dzisiejsze pokolenie nie potrzebuje zazdrościć ludziom XVII stulecia, a może im współczuć, że cały ich trud musi iść na marne i nie uchronił Ojczyzny od niewoli. Jesteśmy o wiele szczęśliwsi od nich!

Jeżeli trylogja ukazuje nam Polskę na drodze zstępującej od zagubionej już wielkości do później-

szego upadku — to „Krzyżacy” dają jej obraz z czasów rozrostu i dorobku, z okresu tężenia państwowości pod rządami Jagiełły. Działo się to mimo istnienia Krzyżaków — a może właśnie dzięki ich istnieniu? Cóż można wiedzieć o działaniu sił państwowo-twórczych? Czy nastąpiłaby unja polsko-litewska, gdyby nad Litwą nie ciążyło bezustannie krzyżackie niebezpieczeństwo? Zwycięstwo grunwaldzkie było ostatniem ogniem mądrych posunięć politycznych pierwszorzędných mężów stanu, jakich posiadaliśmy wówczas w obfitości a jednocześnie jakby świadectwem dojrzałości dziejowej, które wystawił sobie polski naród.

A „Quo vadis” — cudowna książka, tłumaczona prawie na wszystkie języki świata, inscenizowana i filmowana wielokrotnie. Jak genialnie odmalował tu autor rozkład wielkości Rzymu, dekadencję i przeżycie się starożytnych kultur. A na tle rozkładającego się imperjum — rozrost chrześcijaństwa, które łagodną swą nauką o miłości bliźniego, o równości wszystkich w obliczu Boga godziło w same podstawy rzymskiego cesarstwa.

Forma Sienkiewicza we wszystkich tych powieściach jest realistyczna, realizm doprowadzony do doskonałości. Sienkiewicz jest malarzem słowa. Cudownie dobranymi, scharmonizowanymi słowami wytwarza autor nastrój, który działa na myśl. Uderza to zwłaszcza w „Quo vadis” i w „Krzyżakach”. Coraz mniej jest tutaj analiz psychicznych, coraz więcej obrazów. Przeżycia duchowe przetwarzają się w szereg obrazów ujętych w ramy cudownie namalowanych pejzaży. Cytowany wyżej Feldman dowodzi, że na twórczość Sienkiewicza złożyły się Grecja i renesans włoski, liryzm polsko-słowiański i mistycyzm germański (śmierć starego Zygryda w „Krzyżakach” wyjęta jest jakby żywcem z drzeworytu Albrechta Dürera).

Ta malarskość Sienkiewicza stanowi jednak pewne niebezpieczeństwo. Autor zapatrzony w piękno formalne nie interesuje się życiem codziennem. Dlatego właśnie trylogja nie daje obrazu życia całego społeczeństwa polskiego a „Quo vadis” nie odzwierciadla dokładnie życia starożytnego Rzymu, „Krzyżacy” zaś nie malują nam życia polskiego z czasów Jagiełły. Miłość Ligji i Winicjusza zaślania właściwy Rzym, Zbyszek, Danusia i Jagienka nie pozwalają dojrzeć mądrych polityków, którzy byli istotnymi bohaterami owej epoki. Sienkiewicz — malarz słowa rozmiłowuje się często w postaciach pięknych z punktu widzenia artystycznego, które nie są jednak wyrazicielami jego idei. Bliższy mu jest Petroniusz niż Winicjusz, więcej pociąga go Eunice niż Ligja. Bardziej interesującym uczynił Kmicica niż Skrzetuskiego, Zagłobę niż Wołodyjowskiego i Radziwiłła niż Czarnieckiego. Dzieje się to wszystko dla-

tego, że Sienkiewicz bardziej jest malarzem niż nauczycielem ducha obywatelskiego. Jest epikiem w rodzaju Homera ale jako epik nie ma sobie równego w literaturze polskiej.

Najbardziej zestarzały się może powieści obyczajowe Sienkiewicza: „Bez dogmatu”, „Rodzina Połanieckich”, „Wiry”.

Może dzieje się to dlatego, że już w epoce ich powstawania nie wyrażały one całkowicie zamierzonych idei.

Płoszowski miał obrazować bankructwo pozytywizmu, jest jednak nie pozytywistą a jego karykaturą, jest internacjonalnym dyletantem. Krytycyzm zabił w nim zdolności do czynu i wolę, na ich miejsce wybujał nadmiernie chorobliwy erotyzm, który przychodzi zwykle tam, gdzie zanikły wszystkie inne motory życiowe. Tak więc, że zacytuję znowu Feldmana, „Płoszowski został źle postawiony: zamiast tragedji myśli mamy tragedję miłosną”.

W przeciwieństwie do „Bez dogmatu”, które miało ukazywać zgubne skutki analizy — „Rodzina Połanieckich” ma być syntezą. Ma przedstawiać nie intelektualistę a człowieka czynu z dogmatami.

Ale i tutaj wynik nie odpowiedział zamierzeniu. Połaniecki jest pozbawionym polotu filistrem, który umie wprawdzie walczyć o byt, ale działalność jego nie jest łagodzona kulturą serca i rozumu. Spekuluje zbożem podrażając w ten sposób chleb biedaków, bo nie obchodzi go nic poza własnem dobrem.

W jego stosunku do „wiary ojców” nie widać również głębokiego uczucia, rozumuje zupełnie płytko, że jeżeli dziadom i ojcom jego dobrze było z religją — zatem i jemu będzie z nią dobrze, a to najważniejsze!

Pozatem silny erotyzm, którym przesycona jest cała książka, płaska miłość Połanieckiego już w pół roku po ślubie z dobrą, kochającą żoną zatruwają atmosferę tej powieści: stawiają wartość Połanieckiego jako zdrowego reprezentanta ludzi przyszłości — pod znakiem zapytania. Zarówno Połaniecki, jak i większość otaczających go ludzi są filistrami, a na filistrach nie można budować przyszłości narodu.

To samo mniej więcej możnaby powiedzieć o „Wirach”. W czasach aż „musujących” przyszłością, która rośnie i potężnieje, małe kółko ludzi żyje banalnemi powikłaniami miłosnemi, nieświadome zupełnie tego, że pod ich nogami drży ziemia, że idą wielkie przemiany społeczne, że „w podziemiach” żyją i pracują ofiarni ludzie, którzy świadomi swego celu gotują Czyn.

„Na polu chwały” — to nawrót do powieści historycznej i do XVII w. tak miłego Sienkiewiczowi. Odsiecz Wiednia, ostatni wspaniały rozkwit wielkości Polski przed długą nocą upadku i niewoli.

Niestety walory literackie posiada to dzieło

Sprawozdanie z pism kobiecych.

„Kobieta w świecie i w domu“

Dwutygodnik „Kobieta w świecie i w domu“ jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych pism kobiecych. Dlaczego? Odpowiedź łatwa. Wszystkie inne pisma nasze są albo wybitnie literackie albo jednostronne. Natomiast „Kobieta w świecie i w domu“ ma dużo artykułów praktycznych, dział literacki przedstawia się jeszcze ubogo lecz mamy nadzieję, że w przyszłości znajdziemy artykuły tak dobre jak w „Bluszczu“.

Dział metody przynosi nam wiadomości z rewji mód. Doradzi, co powinna mieć pani wykwintna, a co pani dbająca o elegancję, lecz rozporządzająca skromnymi środkami i wreszcie doradzi jak przerobić zeszłoroczną sukienkę, żeby nie ustępowała toalecie z pierwszorzędnej firmy. Powie o eleganckich drobniactwach toaletowych, i aby taniej kosztowało, poda wzór na własnoręczne wykonanie. Dział robót daje nam wzory bielizny osobistej i stołowej, swetrów na drutach i szydełkiem.

W każdej z nas drzemie chęć przestawiania od czasu do czasu naszego skromnego umeblowania. W takim przeistocznym mieszkaniu robi nam się wesoło mamy chęć do pracy — jest nam dobrze. Nieocenione usługi oddają wtedy artykuły omawiające wnętrza naszych mieszkań. Przeczytamy jeden, drugi taki artykuł i już wiemy, jak ustawić tapczan, co nad nim powiesić, jakie zrobić światło.

Jeżeli w domu znajdzie się trochę dobrze oprawionych książek, można z nich zrobić miły kącik ustawiając je na półkach, nawet własnej roboty.

Prześliczne podają projekty na wszelkiego rodzaju półki pod kwiaty pokojowe.

Chęć ułatwienia nam życia jest tak daleko posunięta, że nawet zagląda do naszych biednych szaf i szuflad. W Nr. 3 znajdziemy artykuł, który da wskazówki jak uniknąć nieporządku w miejscach zakrytych przed wzrokiem obcych.

Przepisów kulinarnych w każdym numerze znajdziemy mnóstwo, bardzo oszczędne, zastosowane do obecnych wymagań: „zdrowo, tanio i naturalnie witaminowo“.

Jest dużo porad gospodarczych dla pań z miasta i wsi.

Dział kosmetyczny prowadzony jest bez zarzutu przez siły fachowe.

Niektóre panie z nieufnością odnoszą się do tego rodzaju porad, sądząc, że „kosmetyka“ równoznaczna z „upiększaniem“. Tymczasem znajdziemy wiele rad czysto higienicznych. „Kobieta w świecie i w domu“ daje artykuły prawie z każdej dziedziny interesującej kobietę. W Nr. 4 jest art. „O naszych córkach“ bardzo rzeczowo ujmujący stosunek jaki powinien cechować rodziców do swoich córek w obecnych czasach. W każdym numerze są wiadomości z podróży zagranicznych własnych korespondentów, jedna lub dwie nowelki i dział „Między nami“, gdzie każda z prenumeratorek może wypowiedzieć się.

W przyszłym numerze „Informatora“ omówimy pismo „Pani domu“.

B. Kostanecka.

Przegląd czasopism młodzieży.

Dekada. Tygodnik akademicki. Rok V Nr. 17 z 17 lutego 1935 r. Numer poświęcony jest I-szemu Zjazdowi Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga“.

W artykule wstępnym p. t. „I-szy Zjazd Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga“ Jan Scalighino, prezes P.A.Z.Z.M. „Liga“ omawia rację istnienia i cele tej organizacji. Twierdzi on, że bujna myśl młoda i młodociana energja winna być podobnie jak szumiący potok skierowane w łożysko, aby mogło być wykorzystane i stać się popędem twórczym i pożytecznym.

„Jedynie zorganizowana młodzież, pisze on, może być właściwym wyrazem młodej myśli swego pokolenia i stanowić mocną i zdrową podstawę państwa“.

Liga jest stacją nadawczą i odbiorczą polskiej młodzieży. Nie idzie tu wcale o jałowe dyskusje polityczne, praca musi mieć charakter praktyczny,

ma na celu zapoznanie naszej młodzieży z pracą ideową, kulturalną i naukową młodzieży zagranicą i odwrotnie obznajmienie młodzieży obcej z tem, co na tem polu zrobiono i robi się w Polsce.

Sekretarz generalny Związku Eugenjusz Duch omawia dalej szczegółowo organizację „Ligi“. Związek ten jest jedynym Stowarzyszeniem akademickim ogólnopolskiem i międzyuczelnianem, które powołane zostało przez Ministerstwo W. R. i O. P. do reprezentowania polskiej młodzieży akademickiej utrzymywania w tym zakresie stosunków z zagranicą.

Nadzór i opiekę nad działalnością Ligi sprawuje **Kuratorjum**, w którego skład wchodzi przedstawiciele Min. Spr. Zagr., Min. W. R. i O. P. oraz świata profesorskiego.

Zarząd Główny, wybierany na przeciąg jednego roku kieruje akcją ideową i programową. Organami wykonawczymi są Wydziały, których kierownicy tworzą **Radę Główną Ligi**.

Wydział Prasowy zajmuje się całokształtem kontaktów prasowych oraz redakcją biuletynów dla prasy krajowej i zagranicznej.

Wydział Praktyk organizuje corocznie międzynarodowe wymianę praktykantów.

Wydział Turystyczny urządza wycieczki.

Wydział Organizacji Międzynarodowych zajmuje się udziałem „Ligi” i innych organizacji akademickich w międzynarodowych akademickich imprezach jak np. Kongresy.

Wydział Studiów Wyższych zapoznaje z warunkami studiów na poszczególnych uniwersytetach zagranicznych oraz ułatwia formalności związane z zapisami i wyjazdem. Ponadto prowadzi dział informacyjny o wyższych studiach w Polsce, przeznaczony dla zagranicy.

Wydział Opieki nad Cudzoziemcem ułatwia cudzoziemcom egzystencję. Prowadzony przez Wydział Klub Cudzoziemców grupuje w sobie wszystkich cudzoziemców wyższych uczelni danego ośrodka akademickiego.

Wydział Sportowy organizuje zawody między Polską a Zagranicą młodzieżą akademicką, jak również obozy wychowania fizycznego, kursy sportowe na terenie Polski.

Wydział Administracyjny ma za zadanie organizację życia wewnętrznego, pozatem, wydaje Międzynarodowe dowody akademickie, które „Liga” ma prawo wystawiać po zawarciu odpowiedniej umowy z C. I. E. w Nottingham ub. r.

We wszystkich miastach uniwersyteckich polskich istnieją **oddziały „Ligi”**. Podstawą pracy oddziału są **Sekcje Narodowościowe**, które są właściwymi pracownikami tworzenia porozumienia.

Koła naukowe współpracują z sekcją i popularyzują pewne zagadnienia naukowe czy też aktualne.

Franciszek Krzeszowski, Kierownik Wydziału Praktyk w art. p. t. „Z działalności Wydziału Praktyk” mówi o przeprowadzanej rok rocznie wymianie polskiej młodzieży akademickiej z akademicką młodzieżą z zagranicy na drodze t. zw. zagranicznych wymiennych praktyk wakacyjnych. Referat Główny mieści się w Warszawie w Oddziale Głównym „Ligi”. Odpowiednikami jego w siedzibach zarządów okręgów są referaty okręgowe.

„Praktyka wakacyjna, mówi autor, ma na celu zaznajomienie praktykanta z najnowszymi zdobyczami na polu techniki, organizacji życia gospodarczego, społecznego i politycznego danego kraju, a przez to pogłębienie i uzupełnienie teoretycznych studiów.

Pozatem pobyt taki zagranicą pozwala nam na nawiązanie nieraz serdecznych węzłów przyjaźni na których podstawie realizuje się cel „Ligi”—**przez poznanie się—do wzajemnego zrozumienia.**

Miejsce praktyki ustala kierownictwo w zakładach i instytucjach o najbardziej racjonalnych i no-

woczesnych metodach pracy. Cechy te posiada polski handel i przemysł, polski przemysł węglowy, naftowy, kolejnictwo, lotnictwo i teletechnika, port gdyński, polski przemysł leśny.

Dla młodzieży polskiej, praktykującej zagranicą w szczególności pożądane są praktyki w dziedzinie inżynierji wodnej, budowy portów, regulacji rzek i t. p. inżynierji lądowej—autostrady, drogi kołowe, budownictwo żelazne monumentalne i t. d.

Kierownik Wydziału Turystyki Bolesław Wąsowski w artykule p.t. „Wydział Turystyki” omawia dotychczasową działalność tego wydziału. Istnieje on od 1931 r.

W akcji turystycznej „Ligi” należy wyodrębnić dwa momenty: wycieczki z zagranicy i wycieczki zagranicę. Polityka Wydziału Turystyki idzie w kierunku zdrowej wymiany wycieczek z Polski i z poszczególnych państw. Organizując wycieczkę zagraniczną z Polski staramy się jednocześnie o sprowadzenie do nas gości z tegoż kraju. Kompensata powyższa jest zawsze dodatnia w stosunku 1 : 3 t. zn. że jeśli od nas wyjeżdża 10 osób to przyjeżdża na ich miejsce 30.

Podczas pobytu w Warszawie Sekcja przy Oddziale „Ligi” zainteresowana danym krajem, skąd wycieczka pochodzi, organizuje specjalny wieczór i przyjęcie, uświetnione przemówieniami, odczytem a następnie rautem.

Artykuł „Referat opieki nad cudzoziemcem” pióra Wandy Chomiczewskiej omawia prace jakie podejmuje ten referat celem umożliwienia cudzoziemcowi poznania kraju i kultury polskiej we wszystkich jej przejawach. W roku 1932 założony został w Warszawie Klub Cudzoziemców. Opieką objęci byli: a) cudzoziemcy, którzy stale studjują w Polsce, b) praktykanci, przybywający na praktyki letnie.

Klub wykazywał stałe dążności rozwojowe: uzyskał własny lokal, bibliotekę własną z pismami krajowymi i zagranicznymi, podzielono funkcje klubu, zaprowadzono stałe drużyny i rejestrację cudzoziemców. W roku bieżącym liczba ich wynosi 195.

Działalność w klubie cudzoziemskim, mówi autorka, wyrabia instynkt współżycia. Najbardziej wybujały nacjonalizm traci swoje zabarwienie uczuciowe. Artykuł p.t. „La Tribune des Jeunes” (Trybuna Młodych) podpisany literami A.G. mówi o tym jedynem w swoim rodzaju piśmie na świecie, w którym „polscy studenci stworzyli wspólną platformę dla akademików całego świata, wspólny organ, gdzie mogą swobodnie się wypowiadać”.

Dlatego każdy student czyta chętnie ten dwutygodnik, ponieważ wie, że przeczyta tam nie tylko o sobie, ale i o tem co się dzieje na świecie. Że zaś przy tej okazji dowie się czegoś o Polsce, o jej rozroście, o polityce zagranicznej Polski, jej zdobyczach kulturalnych i materialnych—to przecież to właśnie jest zadaniem Redakcji „Trybuny”.

Na zeszłorocznym kongresie C. I. E. w Nottingham w Anglii nie było delegata żadnego z 21 państw reprezentowanych na kongresie, któryby nie czytał „Trybuny”.

K. B.

Z cyklu: Ratownictwo zagazowanych

III. Dlaczego gazy bojowe są szkodliwe?

Toksykologia t. zn. sposób działania gazów bojowych na organizm żywy, jest dla gazów drażniących, duszących i żrąco-parzących prawie taki sam. Gazy tych grup są pod względem chemicznym związkami, zawierającymi t. zw. chlorowce, a więc chlor, brom wzgl. jod. Związki te posiadają zdolność odszczepiania chlorowców w zetknięciu się z wodą, co nazywamy hydrolizą. Ponieważ błony śluzowe naszego narządu oddechowego i oka są stale wilgotne z powodu zawartości wody, gazy bojowe w zetknięciu się z tymi błonami, ulegają hydrolizie. Jako skutek tej hydrolizy powstaje chloro—wzgl. bromo i jodowodór. Są to kwasy (chlorowodór — kwas solny) które w chwili tworzenia się (in statu nascendi) atakują energicznie błony śluzowe, wywołując objawy zapalenia.

Gazy trujące (tlenek węgla—czad; cyanowodór—kwas pruski) zatrują krew i w ten sposób prowadzą szybko śmierć.

Gazy żrąco—parzące wywierają swe działanie nie tylko na błony śluzowe oczu i narządu oddecho-

wego, ale też i na skórę, wywołując na niej zmiany podobne do oparzeń, czemu zawdzięczają swoją nazwę. Działanie tych środków na skórę jest tem niebezpieczniejsze, że ujawnia się niejako podstępnie bo dopiero po kilkunastu godzinach od chwili zetknięcia się ze skórą. Ponieważ nie znamy środków, któreby niszczyły gazy bojowe po ich wtargnięciu do organizmu ludzkiego, czyli nie znamy odtrutki na gazy bojowe, ratownictwo zatrutych opiera się jedynie na stosowaniu środków objawowych t. zn. takich, które zwalczają szkodliwe dla organizmu objawy zatrucia. Chcąc więc ratować zatrutych gazami bojowymi, trzeba dobrze poznać objawy, jakie powstają przy tych zatruciach.

Przedtem jednak koniecznem jest poznanie normalnego działania narządu oddechowego i pracy serca oraz roli krwi. W ten bowiem tylko sposób można ocenić i poznać szkodliwe skutki zatrucia gazami bojowymi, które trzeba zwalczyć, by uratować życie człowieka zatrutego.

Dr. W. Machniewicz
kpt.-lek.

WIADOMOŚCI Z SEKCJI:

Z Sekcji Kulturalno-Oświatowej i Uświadomienia Obywatelskiego.

Wycieczka do żłobka miejskiego.

Z planowanych wycieczek zwiedzenia urządzeń użyteczności publicznej naszego miasta odbyła się wycieczka do żłobka miejskiego. Wycieczek było 15, z tego większość z terenu 42 pułku. Wycieczka została wśród nas duże wrażenie, a co najważniejsze—zainteresowanie naszego Koła R.W. Wychowankami Zakładu.

Dzieci, ileż tematów nasuwa się, gdy nich mowa! Od drobnych spraw higieny, odżywiania oraz wychowania, do problemów o ciężarze gatunkowym tego rodzaju, iż zmieniają bieg spraw całych społeczeństw. Jeśli zaciekawienie było u nas duże, jak żyją bezimiennie istoty wzięte w opiekę przez humanitarną zbiorowość, to jednak było ono zmieszane z uczuciem wielkiej przykrości i smutku w chwili zetknięcia się z istotą, co nikomu bezpośrednio nie jest potrzebna i nikomu nie sprawia radości codziennej swym istnieniem.

Z lękiem wchodziliśmy do Zakładu z niejasnym uczuciem, jak usprawiedliwić przed niewinnym dziećciem okiem swój dosyt i swoje szczęście.

Zakład mieści się przy ulicy Marszałka Piłsudskiego. Prowadzony jest z funduszków miejskich i podlega wydziałowi opieki społecznej tutejszego magistratu. Zakład dzieli się na żłobek, przedszkole, oraz

zakład wychowawczy, skąd chodzą chłopcy do różnych szkół tutejszego miasta. Dziewczynki są chowane tylko do przedszkola t. zn. do lat 4 — następnie odsyłane są do zakonnic, do dalszego prowadzenia. Chłopcy zostają na miejscu do chwili, gdy mogą zacząć na siebie zarabiać. Całość prowadzą: wychowawczą stronę pani Kierowniczka Lewińska, zdrowotną pani Doktor Białówna. Personel składa się z 4 pielęgniarek oraz 2 sił fachowych, w przedszkolu. Zwiedziłyśmy poczynając od żłobka cały zakład, który prowadzony jest bardzo racjonalnie, z wyrazu twarzy dziecięcych, z tego niezawodnego sprawdzianu można wnioskować o wysokim poziomie moralnym. Dzieci to podrzutki, sieroty ze szpitali, gdy nie stała matka, a nikt z rodziny się nie zgłosił, oraz dzieci skrajnej nędzy. Co nas mile usposobiło to to, iż personel zakładu jest młody a więc pełen zapału i potrzeby wyładowania zapasu uczucia i energii. Daje to gwarancję większej sprawności pracy i gorętszego traktowania samotnych serduszek. Usterki charakteru są więcej dotkliwe, gdyż młodość zdolna wszystko kochać w swej szczodrośliwości podświadomie promieniuje dalekiem bezinteresownym uczuciem gdzieś w świecie zagubionej matki. Specjalnie zwróciłam na to uwagę, gdyż w tym choć dalekim blasku uczucia dopiero może rozwijać się młode życie. Zakład liczy 138-ro dzieci. W tem 8 chłopców już dawno wykwalifikowanych młodych ludzi, pozostających bez zajęcia.

Budżet roczny zakładu wynosi 72 tysiące zł. Bardzo miłe i uprzejme panie Kier. Lewinówna i Doktor Białówna udzieliły nam objaśnień we wszystkich interesujących kwestjach oraz oprowadziły nas po rozległych salach zakładu. Sypialnie czyste, białe, sale widne i obszerne, młode twarze personelu i możliwie dobrze wyglądające buziaki wychowanków dają ten spokój, że tu jest dzieciom dobrze. Gdy się pomyśli skąd te dzieci są, jakim strasznym pasmem cierpień jest ich życie np. półtorarocznego chłopczyka, synka żebraczki, zagłodzonego, bladego dziecka z odmrożonymi nóżkami, to miło się robi na sercu, że jest mu tu aż tak dobrze i bezpiecznie a dalekie choć znane pojęcia i hasła uspołecznienia sycą się tym widokiem bo znajdują realny świat.

Noworodki karmione są w części, o ile to tylko jest możliwe, piersią matek, które albo straciły swe dzieci, albo za utrzymanie karmią dwoje. O ile budżet na to pozwala dzieci otrzymują świeże owoce, Noworodków w zakładzie jak zaznaczyła pani Kier. jest obecnie stosunkowo niedużo, tak że dużo łóżeczek stoi puste. Znać pewne opamiętanie i działalność rozumnych ludzi, którzy i tę szczerą hojność natury chcą zracjonalizować i ujarzmić rozumem.

Trudno, patrząc na ten świat, zdać sobie sprawę, jakie uczucie dominuje, czy ta wielka odpowiedzialność człowieka wobec istoty nowej, czy też дума, że oto ta niezaradna mała istota znalazła bezpieczny, wygodny kącik, aby móc spokojnie rosnąć jak roślina, gdy ma słońca powietrza i wody dość.

Ostatni etap naszego zwiedzania zakładu, to sala dla chłopców gdzie odrabiają lekcje, czytają książki i spędzają czas wolny od zajęć. Tu w tej sali niema już tego uczucia bezbrzeżnej tkliwości dla bezradnej małej istoty, tylko podziw i radość, że te małe stworzenia zmieniły się w takich dużych chłopców, którzy niedługo fruną z tego gniada. Są tu chłopcy ze wszystkich szkół białostockich, dwóch chodzi do gimnazjum. Smutne „ale” znalazło się jednak. Jak już wspomniałem 8 chłopców w tem jeden po wojsku siedzą dalej, choć skończyli szkoły i mają dobre świadectwa. Gdzie pójdą? — pracy niema. W zakładzie są nadetatowi — rozumieją to, ale cóż z nimi zrobi zakład? — Trzyma ich, karmi i odziewa. Ale co dalej? — jeśli się zważy, że już w tym roku 10 chłopców znów kończy szkoły. Są zniechęceni i mówią do p. Kierowniczkii że oni są nikomu niepotrzebni. Uważamy tę sprawę za bardzo niepokojącą. Tu specjalnie musi czuwać mądra ręka opieki społecznej.

Zanadto znane są nam rzeczy, iż młodzież moralnie ginie bez pracy i bez satysfakcji dla młodych rąk, żeby tu o tem dłużej mówiła. Koło nasze R. W. na zebraniu zarządu powzięło decyzję udzielenia pomocy i poparcia chłopców z tutejszego za-

kładu wychowawczego szukającym pracy. Decyzja ta to dopiero godne zakończenia wycieczki, gdyż zobaczyć coś nie wystarcza — trzeba wyciągnąć z tego konsekwencje i to dopiero stwarza ten łańcuch wrażeń wiążących się z życiem. Dobrze powinniśmy wiedzieć, że nie wystarczy pójść i przyrzyć się osamotnionemu dziecku co chowa się bez matki, aby po bezsensownych porównaniach ze swoimi dziećmi, wrócić i z tem większą rozkoszą jeszcze jeden przysmaczek wsunąć do pyszczka niezawsze wiele obiecującej pociesze. Jeśli uda się Kołu naszemu znaleźć pracę dla tych chłopców, będzie to realny dowód żeśmy sierociniec zwiedziły z korzyścią dla siebie i dla nich.

Współczesny człowiek musi wyciągnąć konsekwencje z wrażeń jakich mu życie udziela.

Sekcja Pracy.

Kurs gotowania: Kurs gotowania, który miał się rozpocząć w marcu został chwilowo odwołany z powodu wezwania prelegentki przez Kuratorjum.

Ogródki. Podaje się do wiadomości członkiń, iż w najbliższym czasie odbędzie się szereg wykładów o prowadzeniu ogródków, wobec czego prosimy panie, które pragną słuchać tych wykładów, o zgłoszenie udziału w Sekretarjacie, albo na swoich terenach u odnośnych Kierowniczek Sekcji.

Sekcja „Zdrowia”

Zawiadamiamy, że w roku bieżącym kolonie lecznice w Rabce na 80 i w Ciechocinku na 55 miejsc będą czynne dwa sezony:

Sezon I w Ciechocinku trwać będzie 4 tygodn. t. j. od 16.VI do 14.VII.

Sezon I w Rabce trwać będzie 4 tygodn. t. j. od 18.VI do 16.VII.

Sezon II w Ciechocinku trwać będzie 4 tygodn. t. j. od 18.VII do 16.VIII.

Sezon II w Rabce trwać będzie 4 tygodn. t. j. od 20.VII do 17.VIII.

Opłata w każdym sezonie w Ciechocinku będzie wynosiła 70 złotych bez kosztów podróży.

Opłata w sezonie w Rabce będzie wynosiła 110 złotych bez kosztów podróży.

Przyjmowane będą dzieci w wieku szkolnym od lat 7 do 14 dziewczynki i od lat 7 do 12 chłopcy. Przedewszystkiem dzieci członkiń „RW”.

O zniżki ubiegać się mogą tylko członkinie „RW” w wyjątkowych wypadkach, po uprzednim wypełnieniu kwestjonariusza, otrzymanego w Sekretarjacie Koła.

Podania wraz ze świadectwami lekarskimi należy nadsyłać do Sekretarjatu Koła najpóźniej do dnia 20 kwietnia 1935 r, na I-szy i II-gi sezon.

Podajemy do wiadomości członkiń, że z Polskiego instytutu Reklamy i Propagandy nadesłano nam albumy „Galerja Bojowników o Niepodległość Polski” w cenie 3 i 5 zł., które są do przejrzenia i nabycia w Sekretarjacie „RW” do dnia 3 kwietnia.

Sekcja Kulutralno-Oświatowa.

Zebranie Wojskowe i ich Rodzin w dniu 19.III o godz. 18-ej w Kasynie Podoficerów Zawodowych.

Wspólne wzniesienie toastu na cześć I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i podpisanie adresu hołdowniczego.

Całkowity dochód przeznaczony jest na łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego.

Osobnych zawiadomień rozsyłać nie będziemy.

Miejski Komitet Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego zaprasza członkinie „RW” na raut w dniu 18 marca w salach Województwa.

Wstęp 1 zł. 50 gr.

Sekcja Opieki nad Dzieckiem.

Zapisy do I, II, III i IV oddziału szkoły powszechnej Rodziny Wojskowej w koszarach gen. Sowińskiego przyjmuje się w Sekretarjacie Koła do dnia 5-go maja b.r.

Szczegóły w Sekretarjacie osobiście lub telefonicznie 1-72 w godzinach urzędowania codziennie od 8.30 do 10 i od 15 do 16 oprócz niedziel i świąt.

Zapisy w jesieni przyjmowane nie będą.

Przy zapisywaniu prosimy przedkładać metryczki urodzenia dzieci.

Z powodu zamknięcia roku budżetowego z dniem 1.IV., uprzejmie prosimy o przedłożenie do Sekretarjatu wszelkich rachunków „RW” do dnia 22 marca w przeciwnym razie nie będą uwzględnione.

Stawcie się gremjalnie na odczyt p.t. „Życie portu Gdynia” 22 b. m. o godz. 18-ej!

Podajemy godziny urzędowania w Sekretarjacie w miesiącach od 15 marca do 15 czerwca:

Codziennie od godz. 8.30 do 10-ej i od godz. 15-ej do 16-ej.

W środy od godz. 16 do 18 przy Sekretarjacie czynna jest czytelnia czasopism. Czasopisma można wypożyczać do domu.

Przypominamy Paniom o konieczności odnawiania legitymacyj członkowskich nie tylko ze względów organizacyjnych, ale osobistych, gdyż od 15 kwietnia b.r. legitymacje nieprzedłużone nie będą uwzględniane w aptekach i przez lekarzy.

Przewodniczące Sekcyj proszone są o przedłożenie w Sekretarjacie Koła do dnia 18.III. sprawozdania z działalności swej Sekcji za czas od 1.IV. do 30.III. włącznie dla Rady Okręgowej.

Porządek dzienny Walnego Zebrania

dnia 5 kwietnia 1935 r., koszar gen. Sowińskiego.

w pierwszym terminie o godz. 15-ej

W drugim terminie o godz. 15³⁰

1. Wybór prezydium,
2. Sprawozdanie rzeczowe,
3. Sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej,
4. Ustalenie kierunku pracy na r. 1935/36,
5. Przyjęcie preliminarza budżetowego na rok 1935/36,
6. Wybór członków zarządu na miejsce ustępujących,
7. Wybór delegata na zwyczajny zjazd,
8. Uchwalenie wniosku na nadzwyczajny walny zjazd,
9. Uchwalenie wniosków

Wnioski na Walne Zebranie Koła powinny wpływać na piśmie do dnia 31 marca 1935 r. do Sekretarjatu celem rozpatrzenia ich na plenarnym zebraniu Zarządu w dniu 1 kwietnia 1935 r.

TREŚĆ NUMERU:

1. Wódz.
2. Ku czci Imienin Komendanta.
3. Obchód 10-lecia R. W.
4. Projekt Prawa Małżeńskiego.
5. Wychowanie seksualne.
6. Przegląd polityczny.
7. Wychowanie dziecka.
8. Co czytać?
9. Przegląd czasopism kobiecych.
10. Przegląd czasopism młodzieży.
11. Ratownictwo zagazowanych.
12. Wycieczki do Żłobku Miejskiego.
13. Różne.
14. Legenda Perska (odcinek).

KALENDARZYK:

- 17.III godz. 15-ta — Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego przez dzieci R. W. Przedstawienie w kasynie koszar im. gen. Sowińskiego i na terenie 42 p. p., na które zaprasza się wszystkie dzieci.
- 19.III godz. 18-ta — Zebranie wojskowych z rodzinami w Garnizonowym Kasynie Podoficerskim.
- 21.III godz. 16-ta — Komisja Rewizyjna.
- 22.III godz. 18-ta — Odczyt p. Goławskiego p. t. „Życie portu Gdynia”. (Prosimy panie i panów o jaknajliczniejsze stawienie się. Wprowadzenie gości mile widziane). Wstęp bezpłatny.
- 26.III godz. 16-ta — Zebranie Prezydium.
- 1.IV. godz. 15-ta — Plenarne Zebranie Zarządu.
- 5.IV. godz. 15-ta — W pierwszym terminie) Zebranie Zarządu
15.30 — W drugim terminie)
- 8.IV. godz. 15 — Zebranie Zarządu celem ukonstytuowania się.

Poradnia Towarzystwa Przeciwigruźliczego

czynna jest codziennie od godz. 10 do 13, ponadto w poniedziałki środy i piątki od godz. 17 do 18-ej Ordynują lekarze specjaliści chorób płucnych. Za badanie, zastrzyki, wlewania i odmy opłaty bardzo niskie.

Pożądane jest aby jaknajwiększa ilość chrześcijan zapisała się na członków.

Wpis wynosi tylko 1 zł., składka miesięczna 15 gr.

Pamiętajcie! — Każde ofiarowane 5 groszy to noc pod pod dachem dla kobiety bezdomnej. Składajcie ofiary na dom noclegowy dla kobiet!

ADMINISTRACJA i REDAKCJA: Zarząd Koła Rodziny Wojskowej. Białystok, koszar im. gen. Sowińskiego bud. Nr. 22, tel. 16-14.	Za Redakcję odpowiedzialna Krystyna Brzozowska	WYDAWCA: Białostockie Koło Rodziny Wojskowej
---	--	---